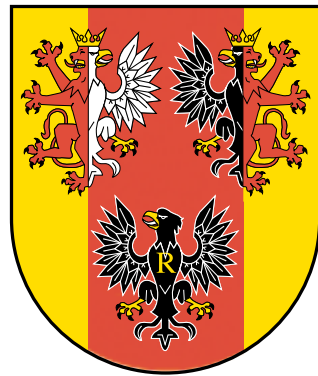


ŁÓDZKA

ziemia

Nr 12 (113) Grudzień 2010

ISSN 1640-9337



Pismo Samorządowe Województwa łódzkiego

Nowa kadencja rozpoczęta

Niezwykłe drzewko
na niezwykły czas



Święta mają coś z bajki
Którą każdy dostaje w spadku
Choć wiem, co jest prawdziwe
Jednak zawsze się dziwię
Ile życzeń mieści się w opłatku
(Jacek Cygan)



Wypełnieni pogodą ducha,
w dniach świąt Bożego Narodzenia
zasiądźmy do rodzinnego stołu, pełni
wiary w spełnienie najskrytszych marzeń.
A każda chwila nadchodzącego roku 2011
niech będzie piękna, radosna i niesie nadzieję,
niczym wigilijny wieczór.
Dobrych, pogodnych świąt Bożego Narodzenia
i szczęśliwego Nowego Roku!

Przewodniczący Sejmiku
Województwa Łódzkiego
Marek Mazur

Marszałek
Województwa łódzkiego
Witold Stępień



Łódź, grudzień 2010r.

SPIS TREŚCI

Temat numeru	
Niezwykłe drzewko na niezwykły czas 2 - 3	
La Navidad española...	4
Joyeux Noël, czyli: wesołych świąt!	5
Świątecznie w Łódzkiem	6
Wywiad miesiąca	
Drugi do postępu	7
Prezentacje	
Polskie Las Vegas	8
Muzyka	
Śpiewajco...	9
Z prac sejmiku	
Nowa kadencja rozpoczęta	10 - 11
Przyroda	
Lipa na grypę i trujący cis	12-13
Z prac zarządu	14-16
Prawo	17
Kultura	
Alternatywa teatru w natarciu	18
Piękno ziemi łowickiej	19
Wielcy, znani, zapomniani	
Magia szkła	20
Sylwetki	
Krasawica	21
Małe ojczyzny	
Powroty	22
Znane, a jednak...	
Sobota znana i nieznaną	23
Sport	
Między Pekinem a Londynem	24

Wydawca:

Województwo łódzkie

Adres redakcji:

Urząd Marszałkowski w łodzi
90-051 Łódź,
al. Piłsudskiego 8, pok. 1218
tel. (042) 663 34 77, 663 35 03
e-mail: ziemialodzka@lodzkie.pl

Redaktor naczelny:

Włodzimierz Mieczkowski

Sekretarz redakcji:

Anna Szymanek-Juźwin

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zastrzega sobie prawo ich skracania i redagowania.

Opracowanie graficzne, skład, druk:

8 Studio

Zdjęcia:

Arch. Urzędu Marszałkowskiego w łodzi,
arch. Sejmiku Województwa łódzkiego,
arch. ŁDK, Monika Nowakowska,
Krzysztof Woźniak, Janusz Janyst, Piotr Wypych

Nakład: 7000 egz.

ISSN 1640-9337

Od redakcji

Nr 12 (113) grudzień 2010

Kiedy choinka, leśna dama,
Włoży już swoje stroje,
A w kuchni ciasto piecze mama,
Aż pachnie na pokoje,
Wszystkich ogarnia podniecenie,
Nas i sąsiadów z bloku...
Szkoda, że Boże Narodzenie
Jest tylko raz do roku.

A pod choinką dobry święty,
Co ma brodzisko mleczne,
Podarki składa i prezenty
Dla dzieci, tych, co grzeczne.
Dzieci radują się szalenie
Wśród pisków i podskoków...
Szkoda, że Boże Narodzenie
Jest tylko raz do roku.

A kiedy w końcu mama prosi
Do stołu, bo nakryte,
To jakby anioł się unosił
Nad nami pod sufitem.
Za gardło chwyta nas wzruszenie
I ciężką mamy w oku...
Szkoda, że Boże Narodzenie
Jest tylko raz do roku.

Ludwik Jerzy Kern



Sławomir Łuczynski
Rysunek miesiąca



STR. 2

Niezwykłe drzewko na niezwykły czas

Chyba nikt nie może sobie wyobrazić Bożego Narodzenia bez choinki. To zielone, pachnące lasem drzewko wpisało się w polską tradycję.



STR. 7

Drugi do postępu

Rozmowa z Witoldem Stępnem, marszałkiem województwa łódzkiego.



STR. 12

Lipa na grypę i trujący cis

Z drzew pomników przyrody w Łódzkiem najliczniejszą grupę stanowią dęby, lipy, klony, jesiony i wiąz. Najmniej liczne są cisy i gatunki egzotyczne: tulipanowce, miłorzęby, cyprysiki i sofony.



Niezwykłe drzewko na niezwykły czas

Chyba nikt nie może sobie wyobrazić Bożego Narodzenia bez choinki. To zielone, pachnące lasem drzewko wpisało się w polską tradycję. Obok św. Mikołaja z workiem prezentów jest powszechnie rozpoznawalnym, globalnym znakiem tych świąt.

Decorowanie choinki jest w naszym kraju zwyczajem nowym – upowszechnił się on nieco ponad sto lat temu. Wśród niemieckiej szlachty był znany już na początku XVI wieku, a w XVIII w. stał się popularny w krajach protestanckich. Do końca pierwszej połowy XIX w. zwyczaj przyszedł niemal w całej Europie i w Ameryce Północnej, do naszego kraju dotarł na przełomie XVIII i XIX w. właśnie z Niemiec. Najpierw przyjęli go choinkę mieszkańcy miast, szczególnie Warszawy, będącej wówczas pod panowaniem pruskim, następnie zaczęto ją dekorować na dworach i dworcach. Najwcześniejszy zwyczaj upowszechnił się



na Pomorzu, w Warmii i Mazurach, na pozostałych ziemiach polskich dotarł pod strzechy w drugiej połowie XIX w., a w niektórych częściach Małopolski dopiero w okresie międzywojennym.

Dawniej, w XIX wieku, a także jeszcze w pierwszej połowie XX, bożonarodzeniowe drzewko wyglądało zupełnie inaczej niż dziś. Choinkę ubierano, zależnie od zaможności domu, jabłuszkami, piernikami, cukierkami, orzechami, których skorupki malowano na złoto lub srebrno, w ozdóbnych papierowych koszykach umieszczano bakalie – migdały, rodzynki, daktyle. Smakołyki te stanowiły święteczną ucztę dla domowników, a na dworach także dla służby. Panny i dzieci wykonywały papierowe i bibułkowe ozdoby na choinkę: łańcuchy, „jeżyki”, „pawie oczka”, plecione z paszków gwiazdki, koszyczki na bakalie, „pejgę”. W latach XIX w. pojawiły się fabryczne oleodruki z wizerunkami aniołków lub św. Mikołaja, które wycinano i składano. Znane były także ozdoby z opłatka – kule zwane „światłami” oraz gwiazdki. „Światły” najpierw zdobiły dwory i dworki, następnie rozpowszechniły się w chłopskich chatach. Ponieważ zwyczaj dzielenia się opłatkiem nie jest znany nigdzie poza ziemią polskimi, ozdoby z niego wykonane stanowiły specyficzną, charakterystyczną tylko dla naszego kraju dekorację święteczną. Dawna choinka nie mogła obyć się bez małych woskowych świeczek, ciepło płomienia wzmacniało zapach drzewka, co stanowiło swoisty element świętecznej atmosfery.

Pomimo iż nie legitymuje się dhu-

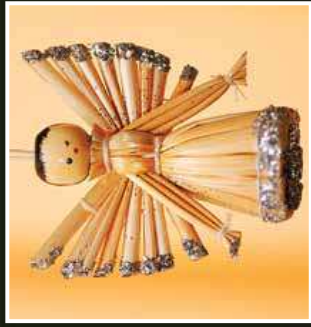


szowszczyźnie junka, na Warmii i Mazurach jeglika, jednak najbardziej znane było i jest pierwsze określenie. W Polsce środkowej niekiedy podłaźniczkę zastępowały gałązki drzew iglastych, zatkane za belki pułapu lub ramy obrazów.

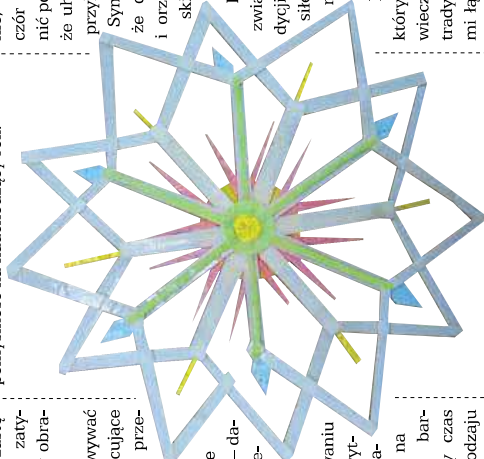
Taki wystrój izby miał odzwierciedlać biblijne, wieczne zielone i owocujące drzewo życia. Wedle ludowych przekazów, symbol w postaci podłaźniczki czy zielonej gałązki miał umacniać życie i dawać wszystkim przejawach – dawać zdrowie i życie oraz, dzięki zachowaniu odpowiedniego rytumu przyrody, zapewnić muurodzaj na polach. Był to bardzo dobry czas do tego rodzaju praktyk. Boże Narodzenie przynosi nam bowiem na świecie zimowe, czas, gdy



Choinka na ulicy Proftkowskiej w Łodzi



przyroda zamiera. Według ludowych wierzeń, w tym okresie należało zabiegać o udaną wiosenną odnowę życia i pomyślność na nadchodzący rok.



W podłaźniczkach i zielonych gałązkach można doszukiwać się nie tylko odwołania drzewa życia, ale także nawiązania do uniwersalnej, tradycyjnej idei drzewa kosmicznego, wyznaczającego centrum świata i łączącego trzy sfery rzeczywistości – podziemia, ziemię i niebo. Na słownictwie wyobrażenia to zanikło tak dawno, że znajduje potwierdzenie w nielicznych spośród zanotowanych przez etnografów w XIX w. wierszach mitu o stworzeniu świata. Wedle jednej z nich kosmiczne drzewo istniało od początku świata i było siedzibą dwóch demurów, którzy nadali rzeczywistości ostatni kształt. W innym ludowym tekście żyłotajdajne, rajskie drzewo życia wyznacza jednocześnie oś świata. Drzewo życia i drzewo kosmiczne w tradycyjnej wizji rzeczywistości mogły więc być



tożsame. W takim kontekście zawieszono nad stołem podłaźniczkę wyznaczającą centrum, miejsce sakralne, odpowiednie, aby celebrować w wigilijny wieczór rytualne praktyki, mające zapewnić pomyślność zdrowie i urodzaj, a także uhonorować zmarłych, którzy jakoby przybywają w tym czasie z zaświatów.

Symboliczne odniesienia miały także i orzechy w czasach przedchrześcijańskich uznawano za pokarm zmarłych, podobnie miód – składnik pierników, wedle dawnych przekazów był związany z zaświatami. W ludowej tradycji owoce te znamiennowały zdrowie i siłę, były także związane z mitością, małżeństwem i erotyką, używano ich do magii miłosnej. Wydmuszki wykorzystywane do robienia niekórych zabawek niosą symbolikę jajka – wiecznie odradzającego się życia. Polska tradycja związana z świętami doroczny mi łączyła w sobie aspekt teologiczny i dawne, przedchrześcijańskie wierzenia, a także symbolikę narodową. W okresie zaborów łańcuch choinkowy uznawano za znak niewoli – łańcuch krepujący Polaków.

Przedchrześcijańska symbolika związana z podłaźniczką, którą można przypisać także choince, odzwierciedlała system wartości, obowiązujący w tradycyjnym społeczeństwach wiejskich. Dlatego dziś, w innych realiach społecznych, gospodarczych i kulturowych, odeszła w zapomnienie. Także nie zawsze mamy świadomość chrześcijańskich odniesień świętecznego drzewka. Znajomość tych tradycji wydaje się jednak cenna, bo wzbogaca pełne przeżywanie świąt.

La Navidad española, czyli hiszpańskie święta Bożego Narodzenia

Już w połowie listopada cała Hiszpania zaczyna błyszczeć od świątecznych lampek, dekoracji i motywów bożonarodzeniowych (i tych kadłowych, ulice, place, skwery są ustrójone nie, Zewsząd migają światełka ułożone w napis Felices Fiestas!, czyli „wesołego świętowania!”).

Najważniejszym elementem dekoracyjnym jest bożonarodzeniowa szopka.

La Nochebuena, czyli wigilia (dosłownie: dobra noc), podobnie jak u nas jest to bardzo rodzinna uroczystość. Zgodnie z hiszpańskim zwyczajem, wszyscy zbierają się przy stole około godziny 21. Pomimo że nie ma tradycji dwunastu dań, hiszpańskie stoły uginają się od potraw. Są przystawki: wędliny, sery, paszety, obowiązkowo owoce morza oraz pyszna, specjalnie krojona w cieniućkie plasterki suszona szynka (jamón); są zupy, dania



Plazo Mayor w Salamance udekorowana choinką

W tej części Europy choinka nie jest popularna. El Belén, czyli szopka bożonarodzeniowa, jest zawsze misternie wykonana i ustawia się ją w domach, na wystawach sklepowych, w kościołach i na ulicach. W hiszpańskich miastach można podziwiać specjalnie organizowane wystawy szopek, przygotowywanych przez regionalnych artystów. Często odgrywane są sceny biblijne z udziałem aktorów i zwierząt. Nasz region partnerski – Murcia – słynie z tworzenia szopek; tutaj całe rodziny uczestniczą w tym bożonarodzeniowym „remisie”, konstruując prawdziwe dzieła sztuki. Święty Mikołaj w Hiszpanii raczej nie odwiedza dzieci i nie jest popularną postacią, ale zastępują go w pewien sposób Trzej Królowie.

Sol, gdzie odbywa się festyn. Ci, którzy zostają w domu, niczego nie przeoczą, bo telewizja transmituje obraz zegara madyckiego z placu. Nadchodzący rok ogłasza 12 uderzeń dzwonu. Każdy ma przygotowane 12 winogron i z każdym gronkiem musi zjeść jedno winogrono, co ma zapewnić szczęście na następny rok.

Atmosfera jest wyjątkowa! Wyobraźmy sobie tysiące ludzi, jedzących w tym samym momencie winogrona. Potem hiszpański sylwester trwa do rana w barach, klubach lub na przyjęciach domowych. 5-6 stycznia – Los Reyes Magos, czyli Trzej Królowie. Z pewnością dla hiszpańskich dzieci jest to najważniejszy i najbardziej oczekiwany dzień. Święto, które w Polsce kojarzone jest raczej



Hiszpańskie, świąteczne przysmaki

z rozbierniem choinki i inicjatywami, pisanyimi poświęconą kredą na drzwiach katolickich domów, w Hiszpanii obchodzone jest bardzo hucznie. Władze miast urządzają parady uliczne, których bohaterami są Trzej Królowie, jadący na udekorowanych wozach, z których dzieci wystawiają w ogrodzie lub na balkonie miseczki z wodą dla wielbłądów i poręczestunek, a obok stawiają buty. Następnego dnia rano znajdują miseczki puste, a buty pełne prezentów. Podobno niegrzecznym dzieciom Trzej Królowie przynoszą węgiel, a nie – jak w Polsce – różgi.

Joanna Machudera

Joyeux Noël, czyli: wesołych świąt!

Boże Narodzenie we Francji nosi nazwę „Noël”. Określenie to pochodzi od francuskiego zwrotu „la bonne nouvelle”, co oznacza „dobrą nowinę” i odnosi się do Ewangelii oraz zawartej w niej dobrej nowiny. Głoszącej o przyjściu na świat Jezusa Chrystusa.

Przygotowanie do świąt we Francji rozpoczyna się w dniu św. Mikołaja, czyli 6 grudnia. Tradycja organizowania przedświątecznych jarmarków, zwanych w regionach Alzacji i Lotaryngii, a następnie objęła północ Francji, w tym nasz region partnerski – departament Nord. Obecnie to nie tylko wyżywca regionalny, ale też ogólnokrajowy i ogólnoeuropejski. Na jarmarkach mieszkańcy miast i miasteczek mają okazję zapoznania świątecznych potraw, a także wyszukać oryginalny prezent dla bliskiej osoby. No i oczywiście wypić kubeczek obowiązkowego grzanego wina z korzennymi.

Tradycja pasterek jest żywa. Na mszy 24 grudnia najwięcej wiernych gromadzi się w przepięknych gotyckich katedrach. W innych kościołach pastenki odprawiane są dopiero w godzinach wieczornych, bowiem dopieło po pastercie rozpoczyna się wieczera wigilijna „le reveillon”.

Wigilijny francuski stół to indyjskie kaszanki, owoce morza i różne ryby, pasztecik z obtuszonych gęsich wątrobek (foie gras), wino oraz tradycyjne ciasto – rolada w formie kawałka drewna, tzw. „Bûche de Noël”, będąca symbolem rodziny, gospodarz rozpalal w dzień Bożego Narodzenia, aby ogień przyniósł spokój i obfitość pokarmu całej rodzinie w nadchodzącym roku.

Podczas wigilijnej kolacji Francuzi nie dzielą się opłatkiem. Zwyczaj ten przetrwał jednak w departamencie Nord, gdzie mieszka wiele rodzin mających polskie korzenie i gdzie tradycyjne polskie potrawy często królują na wigilijnym stole. We Francji święta Bożego Narodzenia obchodzą się tylko 24 wczesnym

i 25 grudnia. Przywilej obchodzenia dwóch świątecznych dni mają tylko Alzacja i Lotaryngia. W większości kościołów, ozdobionych choinkami i innymi dekoracjami, nie ma szopek. Natomiast w domach szopki (la crèche) stanowią częsty element dekoracyjny, często zamiast świątecznego drzewka.

Gracznym dzieciom Le Père Noël (francuski Święty Mikołaj) przynosi prezenty, które wkłada do butów, pozostawionych przy kominku w Boże Narodzenie. A więc Joyeux Noël dla wszystkich czytelników „Ziemi Łódzkiej”!

A oto przepis na najbardziej znane świąteczne danie francuskie, podawane zarówno w Wigilię, jak i 25 grudnia, w czasie świątecznego obiadu, obowiązkowe także w każdym domu w zaprzyjaźnionym departamencie Nord: Indyjski kaszanki

Indyka oczyścić, w środku posypać solą i pieprzem, a na zewnątrz natrzeć mieszaną solą, pieprzem, majeranką i startego czosnku. Jabłko, szalotki i pietruszkę posiekać. Odrobinę zmielonej mieliny zmieszać z jabłkiem, szalotkami, pietruszką i kaszankami (dostawieni kaszany w puszkach w delikatnych). Dodać koniak, tymianek (trochę), sól i pieprz. Jeżeli nadzienie jest zbyt suche, dodać śmietanki.

Indyka nafaszerować mięsą, ładnie uformować, polać stopioną margaryną i upiec w trybie wentylacji, aż będzie miękki i rumiany. W czasie pieczenia podlewać wodą i utworzonym sosem. Po upieczeniu nadzienie ma dosyć łatwy smak, ale nie można przesadzić z tymiankiem. Jeżeli ktoś lubi, farsz można wzbogacić roszkankami.

Taki indyk dobrze smakuje z brzoskwiniami lub gruszkami z puszką, nadziewanymi żurawiną lub borówkami, gotowaną brukselką i zapiekany puree z ziemniaków.

Martyna Redlicka

Świątecznie w Łódzkiem

Na długo przed końcem roku duch Bożego Narodzenia zagościł w łódzkim Domu Kultury.

Pierwsza przybliżyła nas do świąt wystawa „Bóg się rodzi... Boże Narodzenie w rzeźbie ludowej”, zorganizowana w Galerii Nowej. Na ekspozycję złożyły się szopki, wykonane przez twórców ludowych i plasterków nieprofesjonalnych z województwa łódzkiego. Antyki wystawili prace, reprezentujące mnogość sposobów wykorzystania drewna: płaskorzeźby i przedstawienia pełnifigurowe, szopki wykonane z jedynego kawałka drewna i wieloczęściowe, w naturalnym odcieniu i wielobarwne. Wystawa ujawnia wielość inspiracji, budujących twórczość ludową. Twórczość



Świąteczny kiermasz w ŁDK

doświadczonych twórców ludowych mogła być własnoręcznie pomalować bombki, wykonać tzw. światy, czyli wycinanki z kolorowego opłatką, oraz tradycyjne fałszy, ozdoby choinkowe i karnki bożonarodzeniowe. Do Łódzkiego Domu Kultury przyszli nie tylko wielbiciele folkloru, ale rękodzielcy chcący podpatrzeć, jak powstaje kowych przedmiotów do wystroju mieszkania oraz oryginalnych prezentów pod choinkę.

Katarzyna Tościa



Praca Antoniego Kamińskiego z Kulna



Szopka Magdaleny Wojtczak z Kulna

bazującą na regionalnej tradycji, ale i czerpiącą z dorobku sztuki sakralnej. Najważniejsza jest jednak inwencja artystów! Ona pozwoliła umieścić przy żłobku zwierzęta, o których nie wspomina Biblia. Rzeźbiarze często też przemycają aspekty lokalne, ubierając figurki w stroje ludowe, które nie pozostawiają wątpliwości, z jakim mitejschem utosił się autor.

W przedsięwzięciu wzięło udział trzydziestu siedmiu twórców. Prace większości prezentowane są w Galerii Nowej ŁDK, ale ekspozycję tę dopełnia druga, pokazująca ekspozycję w sanktuarium św. Teresy w Lisieux we Francji. Dlatego też łódzki finał 4 stycznia o godzinie 13 do-

Drogi do postępu

Rozmowa z Witoldem Stępiem, marszałkiem województwa łódzkiego

W jaki sposób i gdzie zamierza pan promować województwo Łódzkie?

Może pana zaskoczyć, ale uważam, że województwo łódzkie trzeba zacząć promować przede wszystkim na swoim terenie. Nie chodzi tylko o to, że rosną nowe pokolenia. Trzeba rozwijać świadomość mieszkańców, stale budować i rozwijać tożsamość lokalną i regionalną. Oczywiście inni oceniają nas i rezultaty naszych starań wszędzie, zwłaszcza w Warszawie, w regionach partnerskich i w Brukseli. Bo to miasto jest stolicą Europy i właściwym forum promocji poszczególnych regionów w sensie turystycznym, naukowym, inwestycyjnym. My pokazujemy w Brukseli na przykład swoje osiągnięcia z dziedziny biotechnologii, ponieważ jesteśmy w tej dziedzinie mocni – jesteśmy jednym z trzech najbardziej liczących się ośrodków w Polsce. Zatem z jednej strony chcemy się pochwalić, a z drugiej nawiązać współpracę z innymi ośrodkami, nie tylko z Zachodu, ale także z uczelniami z Europy centralnej i wschodniej. Zależy nam na udziale w targach turystycznych, także na wschodzie, bo wszyscy dziś szukają partnerów i klientów.

Jeśli przyjmujemy, że jakość życia to wartość naturalna plus przyjazne otoczenie, a poziom życia to warunki materialne plus nasze zasoby, to jak żyje się mieszkańcom Łódzkiego?

Na pewno wygodniej żyje się ludziom w Wielkopolsce czy na Mazowszu, ale Łódzkie się zmienia i rośnie poziom naszej jakości życia. Z ostatnich miejsc, które zajmowaliśmy w tej statystyce, przesualiśmy się do średniej stawki. A z tego, co się dzieje i będzie się dziać, należy wnioskować, że będzie nam coraz lepiej. Mam na myśli inwestycje w infrastrukturę, komunikację, inwestycje zagraniczne i rozwój naszych uczelni. Dlatego trzeba robić wszystko, aby ich absolwenci zostawali w naszym regionie i przyczyniali się do postępu we wszystkich dziedzinach życia. Już teraz wyrównują się dysproporcje między stolicą regionu a gminami leżącymi na jego obrzeżach. Mamy program, który nazywa się „Wrota regionu” i jest zachętą dla turystów, ale także dla inwestorów.

Co będzie dla pana marszałka dziedziną priorytetową w tej kadencji?

Z tego, co powiedzieliśmy w wyniku, że wszystko, co służy rozwojowi województwa i możliwości jego mieszkańców, ale tak naprawdę stawiam na infrastrukturę komunikacyjną. To będzie kluczowy element rozwoju województwa – autostrady, sprawną kolej, wyzwanie technologiczne, czyli internet szerokopasmowy. Łatwość podróżowania, transportu, czyli w ogóle przemieszczania się, to sprawa najważniejsza. Trzeba dojechać szybko do pracy, wrócić do domu, zabierając po drodze dzieci ze szkoły, a w dni wolne szybko znaleźć się na terenie rekreacyjnym. Jest to kontynuacja strategii, nad którą pracował samorząd poprzedniej kadencji.

Pojawiają się jednak problemy z modernizacją przystanków kolejowych, z niemożnością wykorzystania funduszy unijnych na obwodnicę Radomska i rewitalizację Tomaszowa. I przyczyną sprawa budowy zachodniej obwodnicy Łodzi S-14.

Obwodnica Łodzi to jest zajęcie dla Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, bo S-14 będzie budowana ze środków budżetu państwa. Jeśli chodzi o kolej aglomeracyjną, to nie widzę zagrożeń. W kwitnieniu zacznie się jej modernizacja po powrocie konkurentów. Na stacjach w Zgierz, Świdów, Chociszewie, Stryków i w Łodzi robi się zupełnie inaczej. Jestem pewien, że Polskie Linie Kolejowe poradzą sobie z tym problemem i w 2013 roku kolej regionalna ruszy.

Czy wierzy pan, jeszcze w jakieś miasto - nie duopolis? Na przykład Łódź plus...

Bliskość Warszawy jest dla nas korzystna, ale we wszystkich dziedzinach życia, od kultury, poprzez zakłady pracy, aż po ministerstwa, ambasady i lotniska. Oczywiście nie jest to taka sytuacja jak na Śląsku, gdzie duże miasta leżą obok siebie, ale fakt, że Łódź znajduje się blisko stolicy państwa na pewno jest dla nas atutem, który zawsze był i będzie wykorzystywany.



Turystyka i sport, przedsiębiorczość, służba zdrowia, rolnictwo, kultura... Która z tych dziedzin spędza panu sen z powiek?

Na pewno wyzwaniami dla całego zarządu jest służba zdrowia, którą czeka planowana reforma. Zawsze pozostaje wybór: czy inwestować w nowoczesną aparaturę, czy w infrastrukturę, budynki. Wymagania mieszkańców rosną, bo cały świat osiąga w dziedzinie medycyny nieprawdopodobny postęp. Zatem trzeba też inwestować w naukę. Druga dziedziną wymagającą poważnych przemyśleń i działań to budowanie strategii i programowanie, jak wykorzystywać najbliższych trzech laty fundusze unijne. Nie możemy tego przegapić.

W poprzednich latach gościł pan m.in. Placida Domingo. Były transmisje z Metropolitan Opera, czy dobuduje pan organy w filharmonii?

Jeżeli Unia da pieniądze, to dlaczego nie. Moim zdaniem organizowanie dużych festiwali, przedsięwzięć artystycznych dla wielu wykonawców i uczestników jaśniejszego widowiska, jest często ważniejsze niż sama infrastruktura, w jakiej się to odbywa. Liczy się radość widzów, jakość przedstawienia i poszerzanie kręgu odbiorców kultury.

Czy planuje pan reorganizację urzędu, czy departamentów należałoby do tej samej formacji, co resortowi członkowie zarządu, tak żeby zachować odpowiedzialność polityczną?

Ja generalnie stawiam na fachowość i kompetencje. Cudowiekowi, który jest kompetentny i chce coś zrobić, przyznać leżność partyjna nie przeszkadza. Ludzi wykształconych i ambitnych wciąż w tym urzędzie potrzebujemy.

Rozmawiał: Włodzimierz Mieszkowski



Polskie Las Vegas

Gmina Łubnice ma charakter rolniczy i bardzo dobre warunki rozwoju, bo na jej terenie znajdują się nowoczesne, wysokotowarowe gospodarstwa. W okresie świąteczno-noworocznym o waszej gminie głośno jest w całej Polsce dzięki miejscowości Dzierżkowice.

„Polskie Las Vegas” – tak często nazywane jest wieś Dzierżkowice. Nie chodzi jednak o skłonność do hazardu mieszkańców tej miejscowości, jednak o „show”, który rozgrywa się w okresie świąt Bożego Narodzenia. Każdego roku 24 grudnia niemal wszyscy mieszkańcy włączają do gniazdek przygotowywane przez wiele miesięcy instalacje oświetleniowe. Od tej chwili miejscowość przeżywa sztum turystów i ciekawskich, którzy czasami pokonują kilkaset kilometrów, żeby zobaczyć rodzimę Las Vegas w pełnej krasie. To już nasza tradycja. Oświetlenie domów, których w czasie świąt nie sposób nie zauważyć, bo to najbardziej rozwinięte miejsce w Polsce. Świecą się domy, branny, dżezowa, a nawet bałwaniki. Mieszkańcy stają się do roku zaskakiwać. Mimo mrozu i wysokich rachunków za prąd tworzą prace i efektywne dekoracje, dzięki którym nasza gmina znana jest w całej Polsce – mówi wójt gminy Łubnice Henryk Ciosek.



Łubnice też charakteryzuje aktywność społeczna mieszkańców, przejawiająca się w różnych dziedzinach działalności społecznej. W dziedzinie ochrony przeciwpożarowej i ratownictwa drogowego działa pięć jednostek ochotniczej straży pożarnej, w dziedzinie kultury dwie orkiestry dęte wraz z marzetonkami w Łubnicach i Dzierżkowicach, ognisko muzyczne oraz chóry kościelne, w zachowaniu tradycji pięć kół gospodyń wiejskich pomagających organizować uroczystości gminne, w tym Orkiestra dęta przy OSP w Łubnicach. Orkiestra działa od 1990 roku. W ostatnim czasie kapelmistrz orkiestry Artur Krzecz został uznany za najlepszego kapelmistrza orkiestry dętej OSP w województwie łódzkim w 2010 roku.

Gmina Łubnice, jak wiele innych z regionu łódzkiego, aktywnie wykorzystuje środki z budżetu Unii Europejskiej do realizacji inwestycji. Największe inwestycje to m.in. realizowane w ramach Zintegrowanego Programu Rozwoju Regionalnego 2004 - 2006 budowa sieci kanalizacji sanitarnej w Wójcinie, Andrzejowie i Ludwinowie oraz przebudowa gminnej ulicy Kościuski w Dzierżkowicach. To również realizowane w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007 - 2013 rozbudowa budynku OSP ze zmianą sposobu użytkowania pomieszczeń garażowych oraz konstrukcji dachu przy przeznaczeniem na centrum kultury wsi Wójcin-Andrzejów i budowa placu zabaw w Łubnicach.

Współpraca układa się z korzyścią dla wszystkich stron, można liczyć na wsparcie merytoryczne przy składaniu wniosków oraz na informacje dotyczące finansowania z dopłatami z programów unijnych. W oparciu o fundusze unijne i środki z WFOŚiGW w Łodzi powstało wiele ważnych inwestycji gminnych, jak gmina oczyszczalnia ścieków czy stacja uzdatniania wody w Łubnicach – mówi wójt Henryk Ciosek.

Krzysztof Karbownik
<http://www.lubnica.pl/ziamia>

Śpiewajęco...

Stanisław Wiechowicz napisał przed laty, że chór amatorski i twórczość chóralna stanowią naturalny fundament, a jednocześnie elementarz narodowej kultury muzycznej.

Nie ma powodu, aby i dzisiaj, na początku XXI wieku, nie uznajemy statusu tej wyprawki, przynajmniej przy założeniu, że chcemy się jeszcze posługiwać kategorią kultury muzycznej, a nie – jak woląby wielu – wyłączonej z niej.

Zorganizowany już po raz 13. przez Łódzki Dom Kultury, Oddział Łódzki Polskiego Związku Chórów i Orkiestr oraz Akademii Muzyczną im. Grażyny i Kiejstusa Bacewiczów Festiwal Chórów „Cantio Lodzianis” (19-21 listopada) dostarczył, tak jak w latach poprzednich, ciekawych wrażeń artystycznych. Udziońców – w szczególności w Polsce „jeszcze nie zginęła”, mimo niesprzyjających dla tej formy aktywności muzycznej warunków materialnych, mimo położenia na łopatkach wychowania muzycznego w szkołach i kilku innych jeszcze, niekorzystnych czynników, włącznie z coraz bardziej jednostonną, służącą głównie interesom kultury niskiej, działalnością wielu mediów. Na szczęście nadal jest w naszym kraju wielu chórów i orkiestr, które nie boją się trudnych zadań, a także dorosłych, poświęcających swój czas i energię na bezinteresowną, zespołową pracę nad chóralnym repertuarem. Cele łódzkiego festiwalu zostały wyraźnie sformułowane i są konsekwentnie realizowane: chodzi o prezentację osiągnięć zespołów, konfrontację metod pracy, popularyzację wartościowego repertuaru (w tym utworów kompozytorów łódzkich)



prof. Józefa Świdra z Akademii Muzycznej w Katowicach, wybitnego twórcy muzyki chóralnej, ocenilo występy 25 zespołów, podzielonych na 7 kategorii (chóry młodzieżowe, akademickie, stowarzyszenia śpiewacze, chóry szkół muzycznych pierwszego stopnia, chóry szkół muzycznych drugiego stopnia, kameralne zespoły wokalne, grupy gospel). Przelatane się podczas przesłuchań owych kategorii wydłatnie urozmaiciło słuchanie, zapobiegając obsadowej monotonii. Biorąc zaś pod uwagę również stylistyczną różnorodność wykonywanej muzyki i – jak się okazało – wysoki na ogół poziom odtwórczy.



można stwierdzić, że czas spędzony w Łódzkim Domu Kultury nie był stracony. Pozakonkursowa atrakcją stały się jeszcze, ostatniego dnia, recital japońskiej sopranistki Midori Gokity, której akompaniowała na fortepianie Aya Gokita, a także gościnny koncert chóru „Classis” z Mińska pod dyrykcją Ludmiły Biriukowej.

Głównym triumfem tegorocznego konkursu – laureatem Grand Prix – został Akademicki Chór Uniwersytetu Warszawskiego, pracujący pod kierunkiem Inny Bogdanowicz. Pierwsze miejsca uzyskały zespoły z Politechniki Białostockiej, Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej, bazyliki w Pszowie, Dziewiczej Poznańskiej Szkoły Chóralnej, Zespołu Szkół Muzycznych w Toruniu, warszawskiej PSM I stopnia oraz Centrum Myśli Jana Pawła II ze stolicy. Najlepsze ansamble łódzkie to zdobywcy drugich miejsc: Kameralny Chór „Presio” i Chór Zespołu Szkół Muzycznych im. Moniuszki – oba zespoły pod dyr. Kamila Chatupnika, wybijającego się chórmistrza młodego pokolenia, ponadto (w kategorii gospel) Chór Osny Dzień pod dyr. Sylwii Tomaszewskiej. Są to zwycięzcy w piękny i szlachetny, współzawodnicztwie, dodajmy, że w imprezie niezwykle notowanej w kraju, postrzeganej jako udana forma budowania wspólnego kulturowego fundamentu, imprezie, która pod względem organizacyjnym także przebiega „śpiewająco”.

Janusz Janyst



Nowa kadencja rozpoczęta

Witold Stepien został nowym marszałkiem województwa łódzkiego, a Marek Mazur ponownie objął funkcję przewodniczącego sejmiku. Nowo wybrany sejmik powołał także wicemarszków oraz członków zarządu województwa.

Pierwszą sesję Sejmiku Województwa Łódzkiego IV kadencji otworzył Marek Mazur, który przekazał prowadzenie obrad przewodniczącemu seniorowi Wiesławowi Stasiakowi (Polskie Stronnictwo Ludowe). W niespełna godzinę później Marek Mazur powrócił za stół prezydencki. Niemal jednogłośnie został ponownie wybrany na przewodniczącego Sejmiku Województwa Łódzkiego – za jego powołaniem głosowało 32 radnych, a jedynie czterech wstrzymało się od głosu. Wcześniej jednak nowi radni sejmiku otrzymali od przewodniczącej Wojewódzkiej Komisji Wyborczej w Łodzi Krystyny Golinowskiej

zaświadczenia o wyborze oraz złożyli indywidualnie ślubowanie. Najważniejszym punktem w porządku obrad było wyłonienie nowego zarządu województwa łódzkiego. Na marszałka województwa został zgłoszony Witold Stepien (Platforma Obywatelska), który w poprzedniej kadencji pełnił funkcję wicemarszałka. Niespodziewanie Klub Prawo i Sprawiedliwość wystawił swojego kandydata, którym został Witold Witczak. W tajnym głosowaniu Witold Stepien otrzymał 21 głosów, na kandydata PiS-u głosowało 15 radnych. Nowy marszałek województwa podziękował za zaufanie radnym, a także zapewnił, że będzie kontynuował osiągnięcia Włodzimierza Fisiaka – marszałka III kadencji (jest radnym sejmiku), po czym zarekomendował sejmikowi kandydatów na wicemarszałków. Zostali nimi Dorota Rył (Platforma Obywatelska) oraz Artur Begieński (PSL), który zachował swoje stanowisko z poprzedniej kadencji.

Podobna procedura towarzyszyła wyłonieniu członków zarządu województwa. Sejmik na to stanowisko ponownie powołał Dariusza Klimczaka (PSL) oraz Marcina Bugajskiego (PO), który przejął obowiązki Elżbiety Hlbernt. Z porządku obrad zdjęto natomiast punkt o wyborze wiceprzewodniczących sejmiku, którzy zostaną wybrani na kolejnej sesji, po świętach Bożego Narodzenia. Wzbudziło to sprzeciw klubu Prawo i Sprawiedliwość, którego przedstawiciel Marcin Mastalerek zarzucił klubom PO i PSL próbę pozabawienia opozycji miejsca w prezydium sejmiku. Województwem łódzkim, podobnie jak weszłej kadencji, rządzi bowiem koalicja Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego (20 radnych). W opozycji zasiadają radni Prawa i Sprawiedliwości (10 głosów) oraz Sojuszu Lewicy Demokratycznej (6 głosów).

Rafał Jaszkowski



Lipa na grypę i trujący cis

Województwo łódzkie posiada 3731 pomników przyrody. Z drzew pomników przyrody w łódzkim najliczniejszą grupę stanowią dęby, lipy, klony, jesiony i wiąz. Najmniej liczne są cisy i gatunki egzotyczne: tulipanowce, mitorzęby, cyprysiki i sofony.

Lipa to drzewo osiągające wysokość 30 metrów. Dwa najczęściej spotykane u nas gatunki to lipa szerokolistna i lipa drobnolistna. Jest drzewem długowiecznym, może żyć kilkadziesiąt lat (według niektórych źródeł aż do tysiąca lat). Przez Słowian uważana była za drzewo święte. Miała chronić przed piorunami i złymi duchami. W starożytnej Grecji była uważana za symbol niewinności i czystości. Wierzenia te po części przejęli chrześcijanie i często wieszali figuryki i obrazy Matki Boskiej na lipie, w cieniu lip budowali kapliczki, które spotykamy do dzisiaj. Lipa jest znana od tysięcy lat i ceniona rośliną zielarską. Napar z kwiatów lipy stosuje się w stanach gorączkowych w niektórych chorobach zakaźnych: w anginie, grypie, zapaleniu gardła i oskrzeli oraz jako środek napotny. Czasami jest stosowana również jako środek moczopędny, uspokajający i poprawiający apetyt. Z kwiatostanów lipy można przyrządzać

smaczną herbatę. Dawniej z drewna lipowego wypalano węgiel drzewny, stosowany w lecznictwie. Jest ceniona i popularna roślina miododajna. Miód lipowy ma podobne właściwości lecznicze, jak kwiaty lipy. Jej miękkość i plastyczne drewno ma zastosowanie w rzeźbiarstwie artystycznym i snycerstwie. Z tyka lipy wytwarzano kaptcie, plecionki i maty.

Jedną z najstarszych i najokazalszych pod względem obwodu lip w naszym województwie jest lipa drobnolistna w Dziadkowicach, gm. Szadek. Drzewo to rośnie w pobliżu dworku, na skraju pozostałości starego parku i mimo odłamania jednego konaru posiada obwód, przekraczający 9 metrów. Jego wiek można ocenić na 500 – 600 lat... Około 8 metrów w obwodzie posiada lipa szerokolistna w Siemkowicach, być może jest rówieśniczką pierwszego dworu obronnego w tej miejscowości z 1456 roku. Z kolei lipa drobnolistna obok kościoła w Pajęcznie według legend ma 700 lat, lecz we-

dną badaną naukowych „tylko” 500 lat. Z kolei z potężną i sędziwą lipą w Prażkach gm. Będków związana jest postać naszego noblisty Władysława Reymonta (1867-1925). Młody Reymont pisał swe pierwsze młodzieńcze utwory w cieniu tej lipy, zachowywał się nawet archaicznie zdążając do pisarza, odpowiadając w cieniu tego drzewa. Warto bowiem wiedzieć, że młyn w Prażkach, wraz z lipą rosnącą w pobliżu, nabył w 1880 roku Józef Rejment, ojciec pisarza. W Szadekowie koło Radomska znajduje się „lipa Siemiradzkiego”. Z drzewem tym związana jest postać wybitnego malarza Henryka Siemiradzkiego (1843-1902), podobno pod tym drzewem mistrz stworzył wiele szkiców do swych późniejszych dzieł...

Cis to gatunek wiecznie zielonego krzewu lub drzewa. Osiąga 20 metrów wysokości. Rośnie bardzo wolno, początkowo 10-15 cm rocznie, potem przyrost ustaje. W całej roślinie występuje silnie trujący

alkaloid – taksona – uznawany za jedną z najbardziej trujących substancji na świecie. Roślina ta należy najbardziej długowiecznych w Europie – potrafi dożyć kilku tysięcy lat (3000 do 5000 lat). Jest gatunkiem najwcześnieniej objętym ochroną w Polsce, bowiem chroniony jest od 1423 roku na mocy statutu warszawskiego, wydanego przez króla Władysława Jagiełłę. Cis w symbolice jest drzewem nieśmiertelności, często spotykanym na cmentarzach, jego drewno łączono z siłą sprężystości i mocą magiczną. Dorknięcie cisu przynosi szczęście, zaś jego obecność w domu – nieszczęście.

Województwo łódzkie może pochwalić się wspaniałymi cisami. W Odrowążu koło Wielgomłynów w parku dworskim rośnie cis, którego wiek – według przedwojennych badań dendrologicznych – ocenia się na 1100 – 1200 lat. Był jednym z pierwszych drzew, objętych ochroną pomnikową na terenie naszego województwa (lata 30. XX w.). Nie mniej ciekawa, a być może starsza, jest grupa cisów z Woli Wiązowej w gminie Rusiec. Drzewa tam rosnące mają obwody od 135 do 260 cm i być może należą do najstarszych w Polsce okazów.

Piotr Wypych



Lipa w Siemkowicach



Autor tekstu obok cisu w Woli Wiązowej



Cis w Odrowążu



Lipa Reymonta w Prażkach

Zarząd województwa łódzkiego

Witold Stępień marszałek województwa

54 lata. Mieszkaniec Konstantynowa Łódzkiego. Studia na Politechnice Łódzkiej na Wydziale Elektrycznym (kierunek elektronika) ukończył w 1980 r. Od stycznia 2001 jest członkiem Platformy Obywatelskiej. Od lutego 2002 roku pełnił funkcję sekretarza miasta w Urzędzie Miejskim w Konstantynowie Łódzkim.

W lutym 2008 r. został wybrany do zarządu województwa łódzkiego, a rok później został wicemarszałkiem województwa. Odpowiadał za transport i przedsiębiorczość. Od początku prowadzi m.in. projekt Łódzkiej Kolei Aglomeracyjnej i szerokopasmowego internetu dla województwa łódzkiego.



Artur Bagieński wicemarszałek województwa

39 lat. Absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie. Magister historii. W 2005 r. ukończył studia poddyplomowe na kierunku ochrona środowiska na PŁ.

Uczył się również w Studium Prawa UE w Warszawie na kierunku gospodarka.

Ukończył kurs rad nadzorczych spółek skarbu państwa. Kartę zawodową rozpoczął jako nauczyciel historii w szkole podstawowej w Aleksandrowie. Później pracował w Łódzkiej Kasie Chorych, a następnie w WFOS w Łodzi. Był radnym i wiceprzewodniczącym sejmiku II kadencji, przewodniczącym komisji rolnictwa i ochrony środowiska. Radnym i wicemarszałkiem województwa łódzkiego III kadencji. Podobnie jak w poprzednich latach, będzie odpowiadał za kulturę, edukację oraz rolnictwo i ochronę środowiska.



Dorota Ryl wicemarszałek województwa

Sieradzanka. 49 lat. wykształcenie wyższe, absolwentka zarządzania w Wyższej Szkole Kupućkiej w Łodzi.

Od 10 lat związana zawodowo z administracją samorządową. Przez 5 lat pracowała w Starostwie Powiatowym w Wieluniu na stanowisku głównego specjalisty ds. kontroli. Ostatnie 5 lat w Regionalnej Izbie Obrachunkowej w Łodzi na stanowisku inspektora kontroli.

Dorocie Ryl podlegają Departamenty Geodezji i Kartografii, Zarząd Nieruchomości Województwa Łódzkiego, a także wojewódzkie ośrodki ruchu drogowego i części wydziałów Departamentu Infrastruktury.



Marcin Bugajski członek zarządu

32 lata, łodzianin. Prawnik po Uniwersytecie Łódzkim. Z wyróżnieniem ukończył Poddyplomowe Studia Europejskie w Instytucie Europejskim w Łodzi, otrzymując tytuł specjalisty ds. funduszy europejskich. Był nauczycielem akademickim i kierownikiem działu projektów europejskich w jednej z łódzkich uczelni. W latach 2007-2008 pełnił obowiązki zastępcy dyrektora Departamentu ds. Regionalnego Programu Operacyjnego w Urzędzie Marszałkowskim w Łodzi. W poprzedniej kadencji samorządowej radny Rady Miejskiej w Łodzi. Od lutego 2010 r. był wiceprezydentem miasta Łodzi.

W nowym zarządzie będzie odpowiadał za fundusze unijne.



Dariusz Klimczak członek zarządu

30 lat. Absolwent historii na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz studium nauczycielskiego na UJ. Doktorant politologii na Wydziale Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW. Był asystentem posła do Parlamentu Europejskiego Czesława Siekierskiego. Pracował w Centralnej Bibliotece Rolniczej w Warszawie, a także jako specjalista ds. programów unijnych i doradca dyrektora Fundacji Programów Pomocy dla Rolnictwa FAPA przy Ministerstwie Rolnictwa. Jest autorem badań wizerunkowych oraz artykułów naukowych, dotyczących systemów politycznych w Europie. Od 2005 roku prezes zarządu krajowego Forum Młodych Ludowców, członek Rady Naczelnej PSL. Od lutego 2009 roku – członek zarządu województwa łódzkiego. Podobnie jak w poprzednich latach, będzie odpowiadał za politykę zdrowotną i społeczną oraz sport i turystykę.



Barbórka w Bełchatowie

Głównym punktem obchodów barbórkowych w Bełchatowie była uroczysta akademia z okazji 35-lecia Kopalni Węgla Brunatnego. W uroczystościach uczestniczyli wojewoda Jolanta Chetmińska oraz marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień.



- Kopalnia otwiera listę największych przedsiębiorstw regionu łódzkiego, a dzięki ostatnim przeobrażeniom strukturalnym jej potęga wciąż rośnie. Teraz chodzi o to, aby nie zwalniać tempa, abyście nadal byli dumą tej ziemi, tego województwa – sięgając głębiej i dalej – nie tylko pod rysującą się w najbliższej perspektywie Złoczew – powiedział marszałek Stępień. Dziękując górnikom za codzienny trud, W-

Więcej miejsca dla sędziów i urzędników

6 grudnia zaprezentowano nowy budynek Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Łodzi. Nowe pomieszczenia zwiedził marszałek Witold Stępień.

Do tej pory WSA powiększał swoją siedzibę przy ul. Piotrkowskiej, dobudowując fragment oficyny lub podnosząc ją o jedną kondygnację. W końcu jednak dalsza rozbudowa tą metodą okazała się niemożliwa. Jedynym rozwiązaniem okazała się rozbudowa frontowej części gmachu. Zbucydowana się wybudować łącznik między siedzibą sądu (gdzie kiedyś mieściła się poczta) a

W Pałacu Poznańskiego w uroczystej gali wienieczonej obchody 100-lecia RTS Widzew uczestniczyli ministrowie Cezary Grabarczyk i Krzysztof Kwiatkowski, marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień oraz członek zarządu województwa łódzkiego Marcin Bugajski.

Marszałek Stępień w swoim wystąpieniu zadeklarował wolę wspierania łódzkiego sportu, w tym piłkarzy Widzewa, promujących miasto i województwo na arenie ogólnopolskiej, a w przyszłości – zgodnie z powszechnymi nadziejami – znów na europejskich stadionach. Nawiązując do nowego czwerno-białego sztrandu Widzewa, marszałek życzył piłkarzom i działaczom, aby pod nim widzowski klub wrócił do swoich najlepszych tradycji. Współz innymi gośćmi marszałek uhonorował zasłużonych działaczy i pracowników klubu okolicznościowymi odznakami. Minister Grabarczyk zaprezentował nowy znaczek Poczty Polskiej, potwierdzający stuletnią historię Widzewa.



Gala 100-letniego Widzewa

Zjazd wychowanków PŁ

Zarząd Stowarzyszenia Wychowanków Politechniki Łódzkiej i rektor PŁ zorganizowali uroczystą sesję, zatytułowaną „65 lat Politechniki Łódzkiej – osiągnięcia i wyzwania”. W spotkaniu uczestniczyli wojewoda Jolanta Chetmińska oraz marszałek województwa łódzkiego Witold Stępień.

Witold Stępień, powitany przez prezesa Stowarzyszenia Wychowanków Politechniki Łódzkiej mgr. inż. Juliana Bąkowskiego, z okazji wyboru na stanowisko marszałka otrzymał z rąk rektora PŁ prof. dr. hab. inż. Stanisława Bieleckiego bukiet róż oraz portfel, mający mu przypominać o... potrzebach inwestycyjnych macierzystej uczelni. Marszałek, absolwent Wydziału Elektrycznego PŁ, zadeklarował współpracę z przekonaniami, iż będzie ona owocować również okaznymi projektami jak Europejskie Centrum Bio- i Nanotechnologii. Referat zatytułowany „Inżynierowie wczoraj i dziś” zaprezentował prorektor ds. studentów dr hab. Wojciech Wolf. Po wręczeniu złotych dyplomów absolwentom PŁ z okazji 50-lecia ukończenia studiów, uroczystość uświetnił koncert orkiestry Politechniki Łódzkiej pod dyrekcją Ryszarda Osmo-
łńskiego.

Wygodniej po regionie

Na tory województwa łódzkiego wyjechał pierwszy zmodernizowany pociąg, zamówiony przez samorząd województwa łódzkiego. Obsługuje trasę Łódź Kaliska – Sieradz – Łódź Kaliska. Pociąg EN-57 to jeden z najmniejszych w Polsce, eksportowanych do krajów rozwijających się. Pociąg ten jest przeznaczony do obsługi linii o szerokości torów 1435 mm. Pociąg ten jest przeznaczony do obsługi linii o szerokości torów 1435 mm.



demercji taboru kolejowego, gruntuwanie odnowione, wzbogacone o nowoczesne rozwiązania pociągi pojawiają się na torach w barwach województwa. W wagonach jest klimatyzacja, toalety zostały przystosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych, a przy fotelech znajdują się gniazda elektryczne, umożliwiający korzystanie z laptopów. Kolory i wzory na bocznych ścianach nawiązują do motywów graficznych województwa łódzkiego, inspirowanych twórczością Katarzyny Kobor. Projekt „Inwestycja w tabor kolejowy – zakup trzech zmodernizowanych pociągów o napędzie elektrycznym” realizowany jest w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego na lata 2007 – 2013. Całkowita wartość projektu wynosi ponad 23 mln zł, z czego 16 milionów stanowi dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Wykonawcą modernizacji są Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego „Mińsk Mazowiecki” SA.

Europejskie Forum Gospodarcze



Wykłady, panele dyskusyjne, warsztaty i wystawy tematyczne. Wszystko po to, aby dowiedzieć się więcej o skuteczności i odpowiedzialności w biznesie. Trwające dwa dni w Łodzi Europejskie Forum Gospodarcze zorganizował Departament Przedsiębiorczości Urzędu Marszałkowskiego. Wśród prelegentów forum znaleźli się m.in. prof. Wojciech Gasparski z Centrum Etyki Biznesu Akademii im. Leona Koźmińskiego w Warszawie, Radosław Mleczko, wiceminister pracy i polityki społecznej, Stawomir Lachowski, twórca mBanku, Andrzej Walczak, założyciel Atlasa i fundator galerii Atlas Szuki, Piotr Pustelnik, zdobywca Korony Himalajów. Otwarcia forum dokonał marszałek województwa łódzkiego Witold Stepien.

nictwa i infrastruktury i transportu. Konieczność zaangażowania samorządu regionalnego do nawiązania kontaktów i wypracowania zaufania pomiędzy światem nauki a przedsiębiorczością, potrzeba zwiększenia finansowania badań nad nowymi technologiami i ich wdrażaniem, kreowanie nowych form wzmocnienia innowacyjności, powoływanie menedżerów innowacyjności, wyszkolenych w ramach projektów unijnych, mogących pełnić funkcje w instytucjach samorządowych – to wnioski z tegorocznego Europejskiego Forum Gospodarczego. Dyskutowano również na temat instrumentów wsparcia w ramach nowego okresu programowania. Podczas forum podpisane zostało porozumienie pomiędzy Województwem Łódzkim, reprezentowanym przez marszałka Witolda Stepienia i wicemarszałka Artura Bagdieskiego, i Krajową Izbą Gospodarczą, która będzie wspierać działania promocyjne przedsiębiorców regionu. Podczas uroczystej gali Europejskiego Forum Gospodarczego ogłoszono wyniki konkursu „Lider innowacji województwa łódzkiego”, zorganizowanego przez Wydział ds. Społeczeństwa Informacyjnego Departamentu Infrastruktury Urzędu Marszałkowskiego w Łodzi. Statuetki nagrodzonym wręczył Witold Stepien.

Z prac zarządu przygotował Wydział Informacji i Komunikacji Społecznej

<http://www.lodzka.pl/ziamia>

Prowadzenie szkoły nie jest działalnością gospodarczą

Zarządzeniem zastępczym wojewoda stwierdził wygaśnięcie mandatu radnego, który pełnił funkcję prezesa stowarzyszenia, prowadzącego szkołę w budynku będącym własnością gminy. Zdaniem wojewody, naruszeniu został przepis art. 24f ustawy o samorządzie gminnym. Zgodnie bowiem z tym przepisem, radni nie mogą prowadzić działalności gospodarczej na własny rachunek lub wspólnie z innymi osobami z wykorzystaniem mienia komunalnego gminy, w której radny uzyskał mandat, a także zarządzać taką działalnością lub być przedstawicielem czy pełnomocnikiem w prowadzeniu takiej działalności.

W wyniku rozpoznania skargi radnego Wojewódzki Sąd Administracyjny w Kielcach uchylił sporne Zarządzenie zastępcze wojewody. Zgodził się co prawda z wojewodą, że przepis art. 24f ustawy o samorządzie gminnym statuuje generálny zakaz używania przez radnych mienia komunalnego gminy w działalności gospodarczej bez względu na jej przedmiot, rodzaj majątku i tytuł prawny, jednakże – co podkreślił sąd – przepis ten dotyczy rzeczywiście prowadzonej działalności. Zdaniem sądu, stowarzyszenie w praktyce nie prowadzi działalności strictly gospodarczej. Wskazał w tym zakresie na wyłączenie zawarte w art. 83a ust. 1 ustawy o systemie oświaty, który to przepis wprost wskazuje, że prowadzenie szkoły nie jest działalnością gospodarczą. Tym samym kierowanie przez radnego stowarzyszeniem, które prowadzi szkołę z wykorzystaniem mienia komunalnego, nie stanowi o naruszeniu art. 24f ustawy o samorządzie gminnym. Działalnością taką jest też prowadzenie wychowania przedszkolnego w formie innej niż przedszkole publiczne (sygn. akt II SA/Ko 190/10). Rozstrzygnięcie sądu I instancji w pełni zaakceptował Naczelny Sąd Administracyjny, umarzając postępowanie ze skargi kasacyjnej wojewody.

Odwolanie dyrektora szkoły
Burmistrz miasta w drodze zarządzenia odwołał bez wypowiedzenia ze stanowiska dyrektora szkoły, uzasadniając to negatywną oceną wykonywanych zadań i nieprzebiegiem obowiązków pracowniczych. Jak wyjaśnił, uchybienia w tym zakresie stwierdzono w trakcie kontroli finansowo-administracyjnej.

Wojewoda, rozstrzygnięciem nadzorczym, stwierdził nieważność zarządzenia podnosząc, iż wydane ono zostało z istotnym naruszeniem prawa. Wskazał, że na ocenę pracy dyrektora szkoły składają się oceny

wykonywania określonych zadań, dokonanych w określonym trybie. W rozpoznawanej sprawie tryb oceny nie został dochowany. Wojewoda trafnie wskazał, że dyrektor został pozbawiony uprawnień, w tym prawa do ewentualnego skorzystania z trybu odwoławczego (sygn. akt II SA/Ko 422/09). Sprzedając alkoholu w pobliżu kościoła

Rozwiązanie z radnym stosunku pracy

Rada miasta w drodze uchwały wyraziła zgodę na odwołanie radnego z funkcji prezesa spółdzielni mieszkaniowej. W uzasadnieniu uchwały ograniczyła się jedynie do stwierdzenia, że o taką zgodę wystąpiła rada nadzorcza spółdzielni, a odwołanie nie ma związku z wykonywaniem mandatu radnego.

Sprawa trafiła do sądu administracyjnego, który stwierdził nieważność uchwały. Zdaniem sądu rada nie ustaliła, jakie były faktyczne powody rozwiązania stosunku pracy z radnym. Uzasadnienie wskazuje jedynie na niejasne stwierdzenie rady nadzorczej spółdzielni, naruszało, zdaniem sądu, art. 25 ust. 2 ustawy o samorządzie gminnym, zgodnie z którym rozwiązanie z radnym stosunku pracy wymaga uprzedniej zgody rady.

W skardze kasacyjnej do Naczelnego Sądu Administracyjnego rada, domagając się uchylenia wyroku, wskazała, że w jej opinii, gdy nie ma związku zwolnienia z pracy z wykonywaniem mandatu radnego, to art. 25 ust. 2 nie zobowiązuje rady do uzasadnienia swego stanowiska.

Zdaniem NSA, rada musi w każdym przypadku ocenić przyczyny wypowiedzenia umowy o pracę, aby ustalić, jakie przyczyny znajdowały się w podstawie zwolnienia radnego. Gdyby miało to nastąpić z przyczyn związanych z wykonywaniem mandatu radnego, rada miałaby obowiązek odmówić zgody. Jeżeli takiego związku nie ma, decyzja pozostawiona jest jej uznaniu.

Rada ograniczyła się jedynie do ogólnikowego stwierdzenia, że odwołanie radnego ma nastąpić z przyczyn niezwiązanych z wykonywaniem mandatu. Nie podała jednak, z jakich konkretnie. Zdaniem NSA, uchwała została podjęta bez wyjaśnienia zasadniczej kwestii, tj. powodów rozwiązania z radnym stosunku pracy i jako taka była wadliwa (sygn. akt II OSK 1074/10).

Przygotował
dr Robert Adamczewski

Pismo Samorządowe Województwa Łódzkiego

Alternatywa teatru w natarciu

Po czterech dniach spektakli i burzliwych dyskusji 5 grudnia zakończyły się Łódzkie Spotkania Teatralne. Festiwal po raz kolejny udowodnił, że jest nie tylko najważniejszym wydarzeniem dla wielbicieli teatru poszukującego, ale również coraz ważniejszym dla regionu i Łodzi, z której odrywają znaczące przedsięwzięcia kulturalne. Potwierdził, że teatr, zrodzony z kultury offowej, może być sztuką najwyższej próby.

Idea Spotkań czerpie z ducha kontestacji ruchu studenckiego lat sześćdziesiątych. Od 1964 do 1978 roku realizowano 14 edycji festiwalu, który został zamknięty z przyczyn politycznych. W roku 1982 za zgodą ostatniego dyrektora Zdzisława Hejduka, ŁST zostały reaktywowane przez Łódzki Dom Kultury. Jak służnie zauważył młody uczestnik ostatnich Spotkań Teatralnych „w latach siedemdziesiątych impreza była alternatywą wobec systemu komunistycznego, teraz stwarza nową alternatywę wobec otaczającej nas rzeczywistości”.

Łódzkie Spotkania Teatralne w tym roku zaczęły się prawdziwie mocnym wydarzeniem – autorskim monodramem Marcina Januszkiewicza „Homeswork z cyklu prace domowe”, rozgrywającym się między aktorem i animowaną przez niego lalką. Otwarta formuła przedstawienia pozwoliła na wielość interpretacji: zależności, zachodzących między wykreowanymi

postaćmi, a o rozpalilo późniejszą dyskusję. Stanisława Celińska tak ten należy zobaczyć. Ci, którzy nie poczuli magii teatru, będą mogli zobaczyć ze sztuką z najlepszym wydaniem. Trudno opisać wszystkie doznania, jakże towarzyszącej tej opowieści na scenie. [...] Dla mnie było to najważniejsze przeżycie teatralne, porówna-



nywalne ze słynnymi „Dziadami” Dejmki. Następna odważna propozycja był występ Łubelskiego Teatru Tańca, który za pomocą ruchu ciała dwóch wykonawców, w tym muzyki skomponowanej na potrzeby przedstawienia, zaprezentował zmagania żywcem Wacława Miłozńskiego. Dla przedwzrostki kobiety Teatr Gestu i Ruchu przedstawili projekt „tanc-witkac. Krótką historię pewnych miłości”, inspirowany życiem Witkacego i rolą, jaką w nim odegrały kobiety. Natomiast Teatr Stajnia Pęgasza z Sopotu próbował zmierzyć się z mitem gwiżdzy i dwóch walczących w niej osobowości za pomocą przedstawienia „Ja/Marilyn”. Łódzki Teatr Chorea spektaklem „Grotowski – próba odwrotu” w inteligentny sposób podsumował pięć lat swojej działalności, pytając: co zostało po Jerzym Grotońskim – największym rewolucjonście teatru XX wieku? Występ „Hotelu Dieu” Teatru Cinema w nietypowy dla naszej kultury, groteskowy sposób osławiał zjawisko śmierci. Listę polskich uczestników ŁST zamyka multimediałna „Inwazja według Potywyaczy Ciało” grupy Potywyaczy Ciało.

Wysoki poziom tegorocznych Łódzkich Spotkań Teatralnych wyznaczyły jednak spektakle gości zagranicznych, wielokrotnie nagradzanych na międzynarodowych festiwalach. Teatr AKHE z St. Petersburga po raz pierwszy wystąpił



Piękno ziemi łowickiej



Anna Szcześniak to malarzka amatorka, urodzona i mieszkająca w Łowiczu, od pięciu lat z wielką pasją i zaangażowaniem uwieczniająca urodzaj rodzinnych stron, czyli podłwiceńskie chałupy z rozpadającymi się płotami, pola z łanami złotego zboża, przydrożne kapliczki, samotne wiatrak. Łąki obficie obsypane kwiatami, zapomniane leśne strumyki i drogi z rzędami drzew – miejsca kameralne i nostalgiczne, gdzie czas jakby płył nie wolniej, a przeszłość przynika się terazniejszości. Namiętnością Anny Szcześniak są niewątpliwie wiejskie kwiaty: maki, słoneczniki, stokrotki, rumianki – komponuje je w dekoracyjnych bukietach, umieszczanych w stylizowanych wazonach, co przynosi na myśl dzieła postimpresjonistów i kolorystów. Siłą tego malar-

stwa jest ekspresja barw, swobodnie nakładanych na płótno rozwibrowaną plamą jaskrawego koloru: soczystej zieleni, złotej żółci, nasyconej czerwieni, czokoladowego brązu – artystyka nie unika bieli i czerni, którymi dyscyplinuje feertę barw na swoich obrazach. Kontakt z jej twórczością to zmysłowa przyjemność dla oka, odkrywanie na nowo tajemnic natury i zachwyt nad urodą szczegółu, np. samotnej brzozy czy obsypanej kwiatem jabłonki. Dla autorki malowanie jest natomiast okazją do wyciszenia się oraz kontaktu z widzem, podzielenia się z nim osobistymi refleksjami, „uwrażliwienia” go na piękno przyrody. Dlatego Anna Szcześniak chętnie i często pokazuje swoje prace, uczestniczy w warsztatach i prezentacjach wystawy indywidualne w rodzinnym mieście: we wrześniu i październiku

Monika Nowakowska



Magia szkła

Z piasku trudno powrócić widać, wiada staropolskie przysłowie, odnawiający piaskowi wartość, a przecież odpowiedni, kwarcowy, bywał źródłem bogactwa. Od wieków stosowano go do wyrobu szkła. Choć wytopienie szkła opanoowało pięć tysięcy lat temu, to w Europie sztuka ta uproszczeniła się dopiero w średniowieczu. Szybki rozwój hutnictwa szkła nastąpił z początkiem wieku XIX, kiedy wraz z rozwojem miast wzrosło zapotrzebowanie na szyby okienne i naczyń.

O lokalizacji hut wiele mówią dawne mapy. Z pewnym uproszczeniem można przyjąć, że pojawiające się wówczas nowe nazwy miejscowe z określeniem „huta” informują o zakładzie produkującym szkło. Jedną z siedmiu istniejących w Polsce miejscowości o nazwie Szklana Huta znajduje się w pow. złoczewskim. Hutę założył tam w XVII w. Andrzej Ruszkowski, miedznik kaliski i właściciel Zoczewa. Nie jest to jedyna lokalizacja na ziemi łódzkiej, bogatej w wysokiej jakości piasek, zwłaszcza w południowej części. Znacznym obiektem była huta „Jasień” pod Kobielami Wielkimi, kierowana przez specjalistę (hutnicę), sprowadzonego ze Szklarskiej Poręby. W dzisiejszych granicach administracyjnych Łodzi istniało na początku XIX w. dziewięć hut szkła, z najbardziej Wyszynskiego w Żabieńcu. Pod względem wielkości ustępowała jedynie słynnej manufakturze szkła, prowadzonej przez Radziwiłłów w Urzeczcu. Różniła się też asortymentem produkowanych wyrobów. Ze szkła białego wyrabiano: kieliszki gładkie, karafki, szklanki, butelki do wódki, kufle, katarmary oraz taflę szklaną z przernaczonego szkła. Natomiast ze szkła zielonego produkowano: taflę barwioną, kufle, butelki, szklanki, butelki do szampana, słoje. Wyroby te miały dobry zbyt. Przyjeżdżali po nie kupcy z Aleksandrowa, Zgierza, Łęczycy, Kłodawy, Opoczna, Warszawy. Jedynym zachowanym śladem po przedsiębiorstwie jest nagrobek właściciela w obrębie dziedziczącego kościoła pw. Najświętszej Marii Panny przy ul. Zgierskiej. Jak głosi sentencja wyrzyta na cokole: „Człobśc wierniej żony i przywzianych Dzieci ten Pomnik wystawiła”.

Właśnie taflę szklaną, a wkrótce zaprzestano produkcji. W latach 1893-97 hutę dzierżawił łódzki przedsiębiorca Emil Haebler. Gdy nie powiodła mu się próba przejęcia przedsiębiorstwa, zbudował niemały tuż obok własną hutę szkła „Kara”. Między obu zakładami rozgorzała walka konkurencyjna, zakończona wykupieniem huty „Anna” i przemianowaniem jej na „Hortensja”, od imienia córki właściciela. „Hortensja” była jedną z sześciu hut, czynnych na przełomie XIX i XX w. w guberni piotrkowskiej. Produkowała szkło tafelowe i butelki. W latach 30. XX w. stała się największą z polskich hut szkła. Liczba oferowanych wówczas modeli szkła użytkowych i dekoracyjnych sięgała kilku tysięcy, a liczba wzorów dekoracji przekraczała znacznie 10 tysięcy. Kolorowe naczyńia z dawnej „Hortensji”, utrzymane w stylu art deco, są dzisiaj cennie gromadzone przez kolekcjonerów. Niewiele wiadomo o asortymencie produkowanym przez hutę szkła w Radomsku. O schyłku XIX w. czynne były trzy: „Kryształ”, „Hiebona” i „Mariawala”. Pierwsza produkowała szkło stolowe i galanterijne. W latach międzywojennych istniała huta szkła butelkowego „Edward”. Tradycję tego zakładu kontynuuje huta szkła gospodarczego „Rozalia”.

Hutnictwo szkła obejmuje nie tylko szkło okienne i gospodarcze, ale i szkło artystyczne, często unikatowe. Tradycyjny, ręczny proces obróbki, różnorodne możliwości formowania szkła pozwalają realizować śmiałe projekty plastyczne. Z takim delikatnymi arcydziełami w skali miniaturowej spotykamy się co roku. To szklane ozdoby bożonarodzeniowych choinek. Tradycja dekorowania świątecznych drzewek szklanymi kulami, początkowo przezroczystymi, później malowanymi, wywodzi się, podobnie jak sama choinka, z Niemiec i sięga XVIII w. Z biegiem czasu pojawiały się nowe formy „świecidełek” i nowe sposoby ich ozdabiania. Niech tych arcydzieł szklarskiego kunsztu nie zabraknie na naszych choinkach. Wesołych Świąt!



Napis na pomniku nagrobnym Macieja Wyżynskiego: „Człobśc wierniej żony i przywzianych Dzieci ten Pomnik wystawiła”

pod Tomaszowem Mazowieckim i wapieni pod Sulejowem, ale przede wszystkim bliskość linii kolejowej, zapewniającej taki transport węgla. Pierwsza huta szkła „Anna” – uruchomiona została w 1889 r. w Piotrkowie Trybunalskim przez przedsiębiorców żydowskich przybyłych w Lubelszczyznę. Zakład miał wyrabiać „szkła stolowe, ozdobne szkła do lamp”, co przy powszechnym do I wojny światowej stosowaniu lamp naftowych mogło zapewnić sukces finansowy. Z nieznanym powodów wytworzano

dziewczyna z sieradzkiej wsi w darze od losu otrzymała oszlamające powodzenie. Uwielbiały ją tłumy i podziwiali artyści. Jej wizerunek utrwalali pięćdziesiąt rzeźbiarskim i piórem. Czy mogłaby się tym szczyścić, gdyby... słuchała rodziców?

Nieposłuszną dziewczyną, rodem spod Sieradza, była Władysława Ordon-Sosnowska, wybitna polska aktorka z pierwszej połowy XX stulecia. W Rembieskich, wsi leżącej nieopodal Żduńskich Woli, gdzie przyszła na świat 2 września 1879 r., danie imie szukać śladów Ordonów. Rodzina o takim nazwisku nigdy tam nie mieszkała. Władysława, decydując się na karierę sceniczną, za radą doświadczonej koleżki wymyśliła sobie pseudonim „Ordon”, pod którym weszła do dzieł polskiej sceny. Dwadzieścia lat później identyczny pseudonim przybrała inna artystka, znana z estrady, kabaretu i filmu, odwołująca się do przebojów z okresu II RP.

Rodzicami Władysławy Ordon byli małżonkowie Jan Nepomucen Rybicki i Władysława z Kiedrzyńskich. Rybickiemu, powstańcowi z 1863 r., władze carskie skonfiskowały majątek. Wiele lat żył jako dzierżawca, a wreszcie rodzina przeniosła się do Warszawy. Ku swojemu utrapieniu, a pożyczkowi kultury polskiej, ich „Władychna” zapatała miłośnicą do sceny. Jeszcze jako gimnazjalistka brała lekcje gry u wybitnej aktorki Aleksandry Rakiewiczowej. Potemniej, bo rodzice nie zgadzali się na karierę sceniczną córki. Podzieliłi rozpozniechymy wówczas poglądy, że aktorzy to ludzie niższej kategorii, zdeprawowani i amoralni, co kosztóć podkreślał dodatkowo zakazem grzebania ich w poświęconej ziemi.

Ale 18-letnia panna surowy zakaz zlekceważyła i wystarała się o engagement do występującego w Sosnowcu zespołu Czesława Janowskiego. Z rodzicielskiego domu czmychnęła przez okno o świcie (pociąg odjeżdżał przed 5 rano), a pomagał jej w tym starszy o 2 lata Adam Grzymała-Siedlecki, późniejszy dyrektor teatrów, dramaturg

i recenzent. Właśnie on po latach barwnie i obszernie opisał ową ucieczkę. Debiutowała w Sosnowcu 27 maja 1897 w komedii „Kwiat Tlemaczu” E. Legouvé i P. Merimee. Ale zespół Janowskiego zaspokoił ambicje debiutantki („panny Ordonówny”, jak pisano na afiszach) ledwie na 4 miesiące. Jesienią przeniosła się do Łodzi. Kierując teatrem Michał Wotowski zgromadził świetnych aktorów i wystawił znakomity repertuar. Ordonówna szybko zaczęła błyszczeć. Aniela w „Słubach panińskich” na wiele lat stała się jej popisową rolą. Do tego tytułowa Ligia w prapremierze sztuki Barretta wg „Quo vadis” i Rusalka z „Dzwonu zatopionego”.



Portret Władysławy Ordon-Sosnowskiej pędzla S. Wyspiańskiego

Hauptmanna. Po dwóch latach sukcesów i świetnych recenzji, zyskawszy uznanie widzów, przeniosła się na rok do Lwowa, a następnie do Krakowa. Właśnie tutaj została wykreowana na czołową gwiazdę polskiej Ceniouo ją, jak w Łodzi, za rolę amantek, liryczne, postaci z komedii Fredry, ale zasłynęła kreacjami bohaterki z dramatów okresu modernizmu. Po kilkuletnim okresie sukcesów, w 1909 r. porwała ją najwzniejsza polska scena – warszawski Teatr Rozmaitości (pod tą nazwą działał wówczas Teatr Narodowy).

Krasowica



Armin Hornberger z córką i wnukiem na „ławeczce Tuwima”

Powroty

woje osiemdziesiąte urodziny Armin Hornberger świętował we wrześniu tego roku w Łodzi, do której przyjechał z Berlina razem z córką Katriin i wnukiem Richardem. Cztery lata wcześniej, w 2006 roku, ukazała się w Niemczech jego książka „Aufgewachsen in Lodz”, czyli „Wyrośłem w Łodzi”, w której opisał swoje dzieciństwo i metody.

Na Srebrzyńskiej
Armin urodził się 4 września 1930 roku w domu przy ulicy Srebrzyńskiej. Jego ojciec – Waldemar Hornberger – był Niemcem i ewangelikiem, matka Henryka – Polką i katoliczką, babcia Dorota Austriaczką, a dziadek Wincenty Terpiński Polakiem. Ojciec Armina miał warsztat tkacki, w którym zatrudniał kilku pracowników, dziadek posiadał duże gospodarstwo ogrodnicze, a babcia prowadziła sklep. Dziadkowie i rodzice żyli w zgodzie z bliskimi i dalszymi sąsiadami, także z żydowskim kupcem. Narodowości, język i religia nie dzieliły bowiem ludzi. Taką Łódź zapamiętał Armin w pierwszych latach swojego dzieciństwa. We wrześniu 1937 roku rozpoczął naukę w łódzkim niemieckim gimnazjum przy alei Kościuszki 65. Najwięcej trudności sprawiał mu język niemiecki. Uczył się go od podstaw w szkole. Na co dzień w domu, na ulicy, w sklepie mówił tak jak wszyscy – po polsku. W domu rodzice i dziadkowie przechodzili na niemiecki wtedy, gdy chcieli, żeby dzieci ich nie rozumiały. Podczas wojny w Łodzi, przemienionej na

przechodnia. Armin nie miał dokumentów i jego wędrowna mogła się szybko zakończyć. Na pytania rosyjskiego warownika odpowiadał po polsku, że dokumentów nie ma, wraca do domu, nazywa się Arminek, ojciec zginął, matka Terpińska żyje, mieszka przy ulicy Srebrzyńskiej w Łodzi. Rosyjski oficer wystawił mu odpowiednio zaświadczenie z pieczęcią, a na pożegnanie wręczył bochenek chleba. Droga do Polski stała otworem.

Trudne spotkanie

Z Legnicy do Pabianiec Armin przyjechał polskim pociągami wojskowymi, stamtąd do Łodzi tranwajem. Najpierw udał się do kamentnicy przy alei Kościuszki, gdzie ostatnio mieszkała jego matka. Dozorca domu i jego żona przyjęli go do swojego mieszkania. Do wieszali się, że jego matka z dziećmi uciekła do Niemiec przed wkróceniem Rosjan. Ta wiadomość go przybiła. Po nieprzespanej nocy udał się na ulicę Srebrzyńską. Zobaczył gospodarstwo dziadka całkowicie zniszczone, a dom spalony. Nikt na niego nie czekał. Przygarnęła go rodzina Klimka, dawnego woźnicy dziadka Terpińskiego. Syn Klimka, który służył w milicji, zawiązał Arminowi, jako Niemcowi, skierowanie do pracy u swoich krewnych w podległej wsi Korzebin. Armin okazał się bardzo przydatny w gospodarstwie, bowiem wiele nauczył się wcześniej i dziadka na Srebrzyńskiej. W chłopskim domu traktowany był jak członek rodziny. Kiedy po pół roku uzyskał zgodę na powrót w transporcie do Niemiec, gospodarz na drogę odarował go workiem mąki i woreczkami mąki i platków owsianych oraz dużym, wiejskim chlebem. Przed wyjazdem Armin dowiedział się, że dziadek nie żyje. Zginął w pierwszych dniach po padkowej bitwie ze zbrodniarzem. Dowiedział się również, że dziadek wykazał się odwagą podczas okupacji. Pomagał ludziom z polskiego ruchu oporu, przekazywał im żywność i pieniądze, zatrudniał i ukrywał tych, którzy zagrożeni byli aresztowaniem. Od grudnia 1945 roku Armin Hornberger mieszka w Niemczech. Swoje bogate w wydarzenia życie przedstawił nie w jednej, wymienionej wcześniej książce, ale i w trzech następujących, wydanych w Niemczech. W każdej przewija się podobny motyw – tęsknota za utraconą ojczyzną dzieciństwa i miłości. Dla Armina Hornbergera tą najbardziej bliską, matką ojczyzną pozostaje Łódź i ulica Srebrzyńska.

Mieczysław J. Gumola
<http://www.lodzka.pl/zimna>

Sobota znana i nieznaną

- Gdzie ta ona Sobota?
- Niedaleko Piątki, wosza miłość.
- Książ Klemilcz?
- Zas bym śiniał - odrzekł story, krzyżując ręce na pierścionki skłaniając głowę - jeno sie tam lok dzwiersic nie mieszkała nazywają. To z łowiczem, wosza miłość, ale jeszcze łowid łowi.
- Janarki w onej Sobocię?
- Nie takie jpk w łowiczu, ale jesj jeden o tej porze, na który noweri z Prus pędzą i ludo silo sie zjeżdża.

Tak oto Henryk Sienkiewicz upamiętnił na kartach „Potopu” Piątek i Sobotę, miejscowości położone w północnej części naszego regionu. Na łamach tego numeru „Ziemi Łódzkiej” zapraszamy do odwiedzenia Soboty, w jednym z kolejnych zaprezentowane będą historia i atrakcje turystyczne-krajoznawcze Piątki. Sobota po raz pierwszy wspominają źródła z 1250 roku. W tym czasie wieś była własnością prepozytury włocławskiej. W 1357 roku dobra sobockie, w wyniku zamiany za miejscowość Zbrachlin na Kujawach, stały się własnością rycerską Jana herbu Dołiwa, który od momentu transakcji posługiwał się nazwiskiem Sobocki. Nowi właściciele, dostrzegając dogodne położenie miejscowości u przeprawy przez rzekę Bzurę oraz jej charakter targowy, uzyskali u monarchy przed 1393 rokiem dla Soboty prawa miejskie (odebrane wskutek represji carskich w 1870 roku). Warto podkreślić, że nowo powstałe miasto o nazwie Sobota założono w sąsiedztwie istniejącej wsi, której nazwę zmieniono na Sobocka Wieś. Za czasów Władysława Jagiełły miasto i wieś połączyły się gruntami w jeden organizm osadniczy. Dzięki inicjatywy Sobockich, miasto w krótkim czasie stało się lokalnym centrum handlowo-usługowym. Rodzina zadbana także wybudowanie w centrum świątyni parafialnej oraz zamku, będącego wizytówką dumnego rycerskiego rodu. Do dzisiaj jedynym zachowanym elementem owej warowni jest ceglana, sześcioboczna wieża o długości boku 4,5 metra, opięta narożnymi przyporami. Wkomponowana jest w neogotycki XIX-wieczny pałac Zawiszów. Budowę



Kościół pw. Świętych Prochów. Powstał z początku XVI w.

z zamku przypisuje się żyjącemu w XV wieku Tomaszowi Sobockiemu, sędziemu łęczyckiemu, bądź jego synowi Tomaszowi, kasztelanowi łęczyckiemu, późniejszemu kanclerzowi wielkiemu koronnemu. W oparciu o gotycką budowlę w drugiej ćwierci XVI wieku powstał renesansowy dwór obronny, który zainicjował pierwotny charakter budowli. Badaczka miejsca Teresa Jakimowicz podaje, że była to wieża mieszkalna z dwupiętrowym przziemiem i trzema kondygnacjami naziemnymi. Inny znany badacz zamków Leszek Kajzer wysunął hipotezę, że warownię okalały prawdopodobnie aż dwie fosy. W XVII wieku dwór nie pełnił już funkcji mieszkalnych. W 1744 roku Sobota przeszła w ręce rodziny Zawiszów, której przedstawiciel August Zawisza w drugiej połowie XIX wieku wybudował nową rezydencję. W 1896 roku wokół pałacu żona Artura Stokowskiego, kolejnego właściciela Soboty, założyła wspaniały park w stylu angielskim, według projektu czołowego architekta ogrodów Waleriego Kronenberga. Ostatnimi właścicielami pałacu „zamku” byli w dwudziestoleciu międzywojennym Bogna i Wiktor Przegaliński, którzy nabyli majątek w 1927 roku z przeznaczeniem na hodowlę koni angielsko-arabskich. Z ich inicjatywy w 1930 roku rozbudowano rezydencję, nadając jej dzwieszęjszą formę architektoniczną. Po II wojnie światowej majątek rozparcelowano. W 1950 roku jedną część przejął Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „Przyszłość”, druga przeszła na własność Państwowej



Pałac rodziny Zawiszów z XIX wieku

Stadny Koni w Walewiczach. Obiekt remontowano w latach 1975-76, przekształcając go na cele mieszkaniowe. W centrum Soboty usytuowana jest wspomniana wyżej świątynia parafialna pod wezwaniem Świętych Prochów i Prawa, fundowana przed 1518 rokiem przez Tomasa Sobockiego, sędziego łęczyckiego. Surowe ceglane mury zdobią bogato ornamentowane trójkatne szczyty o falistych konturach, tylnokwanych i bielonych, oraz motywami czterolistną i kół. We wnętrzu zachowały się oryginalne sklepienia: w nawie kolebkowej, w prezbiterium gwieździste, w zakrystii kryształowe. Cennymi zabytkami wnętrza są renesansowe nagrobki fundatora kościoła oraz jego syna Brzyckiego, a także drugi nagrobek, będący dziełem rzeźbiarza Santi Gucciego, wspomnianego już Tomasza Sobockiego, kanclerza wielkiego koronnego i burgrabiego krakowskiego. Maż był jednym z najważniejszych dyplomatów polskich z czasów króla Zygmunta I Starego. Z polecenia królewskiego posłował między innymi do papieża Pawła III, na Węgry, do Prus, a nawet na dwór sułtana Sulejmana Wspaniałego do Konstantynopola. Warto wspomnieć także o związkach z Sobotą kolejnych dwóch mężów stanu: Artura Zawiszy Czarnego oraz Franciszka Teofila Wojdy. Pierwszy z nich, urodził w Sobocie w 1809 roku, był członkiem działaczem niepodległościowym w okresie powstania listopadowego. Brał udział w bitwach pod Białołęką, Olszynką Grochowską, Ostrołęką oraz Balicami. 14 czerwca 1833 roku został schwytany wraz z kilkuset innymi oddziałem pod Krosniewicami, a następnie stracony w Warszawie na rogatkach jerozolimskich. Drugi z wymienionych mężów stanu był rolnikiem i pierwszym ministrem rolnictwa w niepodległej Polsce w 1918 roku w rządzie Jędrzeja Moraczewskiego. Wojda zmarł w Sobocie w 1951 roku.

Piotr Machliński

Między Pekinem a Londynem



Zaskakujący sukces odniosła istniejąca dopiero od 4 lat drużyna siatkarek Organiki Budowlanych Łódź

Wnajpopularniejszej dyscyplinie sportu piłce nożnej Widzew awansował do ekstraklasy i choć gra ze zmiennym szczęściem, zmieniając trenerów, to przyszłość w roku 100-lecia sportu na Widzewie rysuje się optymistycznie dla zespołu trenera Czesława Michniewicza. Do elity doбира się ŁKS, który pod wodzą trenera Andrzeja Pyrdoła prowadzi po rundzie jesiennej w pierwszej lidze. Klub przeszedł wstrząs organizacyjny i wreszcie działa nowocześnie, a co najważniejsze, skutecznie. Mała rewolucja nastąpiła w PGE GKS Bełchatów i wielu krakało, że będą kłopoty. Zespół trenera Macieja Bartoszka utrzymał jednak miejsce w pierwszej piątce i patrzy w górę tabeli, a nie za siebie. Siatkarze PGE Skry Bełchatów zmonopolizowali rozgrywki ekstraklasy i po raz szósty z rzędu sięgnęli po tytuł mistrza Polski.

Dzielnie walczył o utrzymanie w PlusLidze siatkarzy beniaminek Pamapol-Wielton Wieluń i cel osiągnął. Po zmianach w sztabie szkoleniowym nie jest bez szans, aby i w bieżących rozgrywkach utrzymać się w ekstraklasie.

Zaskakujący sukces odniosła istniejąca dopiero od 4 lat (co roku awans o klasę wyżej) drużyna siatkarek Organiki Budowlanych Łódź, która brawurowo wyrwała potentatom z Bielska-Białej i Muszyny Puchar Polski. Sukces dziewcząt trenera Wiesława Popika zaowocował przepustką do Ligi Mistrzyń i Łódź po 20 latach znów zobaczyła mecze o europejskie puchary w siatkówce kobiet.

Z pierwszej ligi wypadły siatkarki Jedynki Aleksandrów (druga liga) i ŁKS (liga wojewódzka).

Nie udało się awansować do ekstraklasy koszykarzom ŁKS Sphinx, choć byli bliscy

celu. Sternicy klubu są cierpliwi i trener Piotr Zych mozolnie buduje młody, perspektywiczny zespół.

Wiele się dzieje w koszykówce żeńskiej regionu. Zanosilo się, że po raz pierwszy w historii w ekstraklasie wystąpią trzy drużyny koszykarek z Łódzkiego. W imponującym stylu wywalczył awans zespół Pabianickiego Towarzystwa Koszykówki, ale nie mógł wystartować, bo nie ma odpowiedniej hali. Pozostał więc w pierwszej lidze, ale zdobył sponsora – Solpark Kleszczów, który zapewnił drużynie Edyty Koryzny warunki do kolejnego ataku na ekstraklasę.

Pabianiczankom kroku dotrzymywał Widzew, który też awansował, stając się rewelacją rozgrywek ekstraklasy. Na Widzew przeniósł się z Pabianic trener Miodrag Gajić, tworząc bardzo interesujący skład, jedyny w lidze bez zawodniczki zagranicznej.

Ciężkie czasy wciąż przeżywa ŁKS Siemens, ale po spektakularnym zwycięstwie na Widzewie i przy al. Unii zaświecił promyk nadziei. Trener Mirosław Trześniewski, który siedem lat temu uratował zespół przed odejściem w niebyt, został dyrektorem sportowym, ustępując miejsca na ławce Piotrowi Neyderowi.

Bez medalu skończyła rozgrywki ekstraklasy piłkarek ręcznych Piotrcovia, przegrywając rywalizację o brąz z Łączpolem Gdynia. Kłopoty w tej tradycyjnie piotrkowskiej dyscyplinie sportu mają szczyptownicy Piotrkowianina.

Po raz 12. tytuł mistrza Polski w piłce wodnej zdobył zespół Łódzkiego Sportowego Towarzystwa Waterpolowego, a do skarbca podopieczni trenera Edwarda Kujawy dorzucili krajowy puchar.

W polskim rugby wciąż królują Budowlani Łódź. To piąte złoto łodzian w historii, a

czwarte w ostatnich pięciu latach. Po raz 14. w historii mistrzem Polski w baseballu została drużyna MKS Stal BiS Kutno. Gra narodowa Amerykanów stała się przed laty specjalnością mieszkańców Kutna i przyciąga coraz więcej entuzjastów.

Zespołowy sukces odnieśli żużlowcy Orła Łódź, którzy wywalczyli w tym sezonie upragniony awans do pierwszej ligi.

W dyscyplinach indywidualnych największy sukces spośród sportowców regionu odniósł lekkoatleta Robert Kszczot z RKS Łódź, który zdobył brązowy medal mistrzostw Europy w biegu na 800 m. Głośno było w tym roku było o postępach innych lekkoatletów z regionu, m.in. Agaty Bednarek (AZS Łódź), Artura Kozłowskiego (MULKS MOS Sieradz) i Mateusza Podawcy (Omega Kleszczów).

Po abdykacji Otylii Jędrzejczak królową polskiego pływania jest teraz Aleksandra Urbańczyk z MKS Trójka Łódź.

Nie miały w tym sezonie spektakularnych sukcesów na miarę poprzednich sezonów nasze olimpijki Agnieszka Nagay (do niedawna Staroń) z Orła w strzelectwie i łuczniczka Justyna Mospinek z Piątki Zgierz, ale wciąż są w elicie krajowej i mają olbrzymią szansę zakwalifikować się do reprezentacji na igrzyska Londyn 2012.

W sportach zimowych indywidualnością w regionie jest panczenista Błyskawicy Domaniewice Zbigniew Bródka, olimpijczyk z Vancouver 2010. Podopieczny trenera Mieczysława Szymajdy również w sezonie polimpijskim utrzymuje się w krajowej czołówce.

O tradycjach kajakarstwa górskiego w Drzewicy przypomina czołowy polski zawodnik z tamtejszego LKK Grzegorz Kiljanek.

Marek Kondraciuk „Dziennik Łódzki”



RADNI IV KADENCJI SEJMIKU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO



Sylwia Anna
ADAMCZEWSKA (PO)



Artur Jan
BAGIŃSKI (PSL)



Andrzej
BARAŃSKI (SLD)



Ryszard Wiesław
BONISŁAWSKI (PO)



Marcin Andrzej
BUGAJSKI (PO)



Andrzej Franciszek
CHOWIS (PSL)



Włodzimierz
FISIAK (PO)



Radosław Władysław
GAJDA (PiS)



Świętosław Stanisław
GOŁEK (PO)



Andrzej Robert
GÓRCZYŃSKI (PSL)



Anna Małgorzata
GRABEK (PiS)



Piotr
GRABOWSKI (PiS)



Jakub
JĘDRZEJCZAK (PO)



Dariusz
JOŃSKI (SLD)



Danuta
KAŁUZIŃSKA (SLD)



Anna Bogda
KAMIŃSKA (PiS)



Monika Anna KILAR-
BŁASZCZAK (PiS)



Dariusz
KLIMCZAK (PSL)



Iwona Edyta
KOPERSKA (PiS)



Cezary Jarosław
KRAWCZYK (PO)



Włodzimierz Stanisław
KULA (PO)



Marcin
MASTALEREK (PiS)



Marek Marian
MAZUR (PSL)



Elżbieta Renata
NAWROCKA (PSL)



Małgorzata Barbara
NIEMCZYK (PO)



Irena Maria
NOWACKA (SLD)



Cezary Roman
OLEJNICZAK (SLD)



Anna Barbara
RABIEGA (PO)



Ilona Maria
RAFALSKA (PO)



Halina Barbara
ROSIAK (PiS)



Dorota Helena
RYL (PO)



Wiesław Wojciech
STASIAK (PSL)



Witold
STĘPIEŃ (PO)



Mieczysław
TEODORCZYK (SLD)



Witold Jacek
WITCZAK (PiS)



Marek Konstanty
WŁÓKA (PiS)

Muzyczne wzruszenia i prezenty

Już po raz 29. ksiądz Piotr Turek, proboszcz parafii pw. św. Anny w Łodzi, oddany pracy na rzecz dzieci niepełnosprawnych, zorganizował charytatywny koncert w Teatrze Wielkim w Łodzi. Imprezie zadedykowanej dzieciom niesłyszącym i niedowidzącym przyswiecało motto: „Bogatym nie jest ten, kto posiada, lecz ten, kto daje” – myśl papieża Jana Pawła II.

Jak co roku do akcji włączyło się grono sponsorów i darczyńców, których dary pomogły w przygotowaniu gwiazdkowych paczek dla najbardziej potrzebujących. Tego wieczoru dzieciom zapewniono atrakcje artystyczne. Na początek wystąpiła Agata Denys,

uczennica gimnazjum, podopieczna ośrodka dla niedowidzących w Łodzi, która zaśpiewała „Grand valse brillante” – wielki przebój Ewy Demarczyk. Publiczność nie mniej gorąco przyjęła zespół Czerwony Tulipan, który wykonał nastrojowe, melodyjne piosenki, przeplatane dowcipnymi recytacjami. A w finale na scenie pojawili się członkowie zespołu AudioFeels, którzy głos wykorzystują nie tylko do śpiewu, ale także do imitacji instrumentów muzycznych, takich jak perkusja, gitara basowa czy instrumenty klawiszowe. Popularność przyniosły im występy w programie „Mam talent”. Dotarli do finału, w którym zajęli trzecie miejsce. Występ

zespołu wywołał aplauz publiczności, a artyści musieli dwukrotnie bisować.

W Teatrze Wielkim odbyły się też aukcja dwóch tortów i loteria fantowa, z których dochód przeznaczono na potrzeby dzieci niesłyszących i niedowidzących. Licytujący byli bardzo hojni. Torty zostały kupione za 7,5 tys. i 25 tys. zł!

Koncert był przedsięwzięciem Fundacji Integracja JP II. Patronat objęli metropolita łódzki, wojewoda łódzki, marszałek województwa łódzkiego oraz prezydent Łodzi.

